

Recenzja dorobku naukowego **dr Macieja J. Dudziaka**,  
ze szczególnym uwzględnieniem osiągnięcia naukowego  
w formie książki

**Tożsamość rozmyta. Stowarzyszenia i towarzystwa na pograniczu polsko-niemieckim w  
latach 1989 - 2019**

ISBN 978-83-66703-92-6 Gorzów Wielkopolski: Akademia im. Jakuba z Paradyża

Dr Maciej J. Dudziak jest absolwentem studiów magisterskich i doktoranckich na Wydziale Historycznym Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza w Poznaniu w dziedzinie etnologii. Doktorat obronił w 2003 roku. Dotyczył on tożsamości kulturowej mieszkańców pogranicza niemieckiego na przykładzie gminy Witnica. Przypuszczam – choć nie znalazłam tego potwierdzenia – iż doktorat ten w dużej mierze był podstawą napisania opublikowanej w 2007 książki *Pejzaże (po)granicza* (Gorzów Wielkopolski – brak wydawcy).

Od 2002 roku Habilitant jest związany z Akademią im. Jakuba z Paradyża w Gorzowie Wielkopolskim. Pracował także w Instytucie Slawistyki PAN w Warszawie, współpracował z Wyższą Szkołą Administracji w Bielsku Białej, Wyższą Szkołą Integracji Europejskiej w Szczecinie oraz z Uniwersytetem Szczecińskim. Współpracuje także ze stowarzyszeniem Märkischen Institut für Technologie- und Innovationsförderung e.V. ze Strausbergu.

Do oceny merytorycznej zostało przedstawione osiągnięcie naukowe – wydana w 2022 roku książka *Tożsamość rozmyta. Stowarzyszenia i towarzystwa na pograniczu polsko-niemieckim w latach 1989 – 2019*. Książka została wydana w Gorzowie Wielkopolskim przez uczelnię, w której Habilitant pracuje. Pan Dudziak informuje w Autoreferacie, że znaczne fragmenty książki zostały już opublikowane w formie artykułów. Habilitant wymienia tylko trzy takie artykuły; jednak także w innych jego pracach powtarzają się obszernie fragmenty, które zostały wykorzystane w książce (w większości bez odwołań do własnych prac).

Książka z jednej strony dotyczy działalności stowarzyszeń i towarzystw na pograniczu polsko-niemieckim w latach 1989-2019; z drugiej zaś „tożsamości rozmytej”, autorskiego pojęcia Habilitanta, które w jednym z artykułów tłumaczy on na język angielski jako *fuzzy identity*. Jest to rzeczywiście pojęcie autorskie. Nie znalazłam go – poza inżynierią

komputerową – w literaturze przedmiotu. Natomiast prawdopodobnie najbardziej znane zastosowanie przymiotnika *fuzzy* w naukach społecznych to sformułowanie *fuzzy property*, w szeroko cytowanym artykule Katherine Verdery dotyczącym dekollektywizacji w Transylwanii i jej wpływu na relacje władzy i procesy tożsamościowe: "Fuzzy property: Rights, power, and identity in Transylvania's decollectivization." *Uncertain transition: Ethnographies of change in the postsocialist world* (1999): 53-81. W tym kontekście słowo *fuzzy*, używane przez Verdery w odniesieniu do własności (*property*) i tłumaczone przez Habilitanta jako *rozmyte*, oznacza wachlarz współistniejących form własności i roszczeń, występujących często w odniesieniu do pozornie tych samych obiektów, czyli, inaczej powiedziawszy, sposób patrzenia na własność odmienną od tego co w latach 1990tych było propagowane przez architektów neoliberalnej prywatyzacji, chcących kreować wyraźne rozgraniczenia między poszczególnymi obiektami, rodzajami praw czy typami własności.

Wydawałoby się, że może to być dobra analogia dla określenia tożsamości, która, jak sam Habilitant pisze, opiera się jasnym podziałom preferowanym przez ideologie narodowe. Jednakże Maciej Dudziak definiuje tożsamość rozmytą inaczej. Pisze: „W tożsamości rozmytej nie chodzi wcale o to, że jej kontury i barwy nie są jasno zarysowane i odczuwalne, że brak wyrazistych kształtów czy ostro rysujących się odmienności – takich, do których przywykło się w typologiach tożsamościowych XX wieku. Specyfika takiej tożsamości zawiera się raczej w tym, czego w niej nie ma, niż w tym, co w niej jest, a przynajmniej co jest dostrzegalne. Zbiór rozmycia jest zbiorem otwartym i inkluzyjnym w znacznie większym stopniu niż w tradycyjnych tożsamościach kulturowych, znanych choćby z XIX- i XX-wiecznych etnograficznych opisów. Rozmycie w tym przypadku to nakładanie kolejnych warstw autoidentyfikacji, afiliacji i odwołań kulturowych, operowanie cieniem, łączenie światła z cieniem” (str. 11-12).

Odniosę się do tej definicji, zwłaszcza, że Habilitant w niewielkim stopniu omawia to pojęcie. A tożsamość jest jednym z kluczowych, a zarazem najbardziej kontrowersyjnych pojęć w antropologii i naukach społecznych w ogóle. Pojęcie to z jednej strony zawiera w sobie elementy, które mają swoje źródło w pracach psychologów i dotyczą integracji osobowości na poziomie budowania tożsamości jednostkowej, wewnętrznej (spójność wewnętrzna) oraz zewnętrznej (tożsamość jako poczucie dzielenia elementów czy cech z innymi). To z takich koncepcji wyłania się rozumienie tożsamości zintegrowanej i jasno sformułowanej jako tego, do czego „naturalnie” należy dążyć. Natomiast nauki społeczne już dawno rozpoznawały, że tożsamość jako zjawisko społeczne nigdy nie jest zintegrowana, a jest w ciągłym procesie zmian. Dążenie do jej integracji zaś jest projektem w istocie swej politycznym. Antropolodzy

skupiali się przede wszystkim na tożsamościach zbiorowych: poczuciu wspólnoty oraz na znaczeniu procesów zewnętrznych dla grupowych identyfikacji (kolonializm, globalizacja). Idea sztywnych granic grupowych ustąpiła spojrzeniu na procesy utożsamiania się, które nigdy nie są zakończone. Pojęcie stabilnej tożsamości zostało w dużej mierze zastąpione uznaniem, że wszelkie tożsamości są najeżone sprzecznościami, płynnością i kontestacją. Antropolodzy zwracają również uwagę na to, w jaki sposób tożsamości są tworzone, kwestionowane i podtrzymywane, także w celach politycznych. Przede wszystkim zaś skupiają się na procesach: poszukiwania, tworzenia, politycznej mobilizacji. Analizy debat na temat tego pojęcia przedstawił m.in. Rogers Brubaker w artykule „Beyond Identity” z 2000 roku czy, w języku polskim, Jacek Kubera w artykule z roku 2013.

Odnoszę wrażenie, że Habilitant w swojej definicji miesza porządek opisu (jak tożsamości były opisywane w XIX czy XX wieku), z porządkiem istnienia (jakie te tożsamości były w przeszłości i są obecnie). Od lat 1980tych w etnologii znany jest pogląd, że etnografowie opisując jakąś społeczność jednocześnie ją tworzyli (i tworzą), określając jej granice i cechy. To jest główna myśl tzw. debaty *writing culture*, której jednym z rezultatów była zmiana metodologiczna i odejście od badania przedmiotów czy całości (takich jak grupa, naród, region, wieś) w kierunku badania procesów (na przykład procesów utożsamiania się). W takim rozumieniu każdy proces utożsamiania się jest niezakończony, otwarty, wielowarstwowy, z ciągle nowymi elementami i konotacjami. Każda tożsamość będzie, według tej definicji, tożsamością rozmytą. Nie jest jasne czy tożsamość w ujęciu Autora jest narzędziem analitycznym czy też opisowym, niemal heurystycznym. Co jednak najważniejsze, do debat teoretycznych na temat tożsamości nie ma w pracy Habilitanta żadnych odwołań. Nie ma też odwołań do tekstu Verdery. Oczywiście nie ma konieczności, aby powoływać się na artykuł tej autorki (choć wydaje się, że jest on inspirujący, jeśli chodzi o tworzenie pojęć analitycznie operatywnych); jednakże oczekiwałabym, aby praca na tym etapie kariery naukowej wchodziła w dialog z już istniejącymi podejściami i opracowaniami. Jednym z głównych problemów pracy jest brak zakorzenienia w obecnie toczących się debatach, czy to dotyczących procesów utożsamiania się, pamięci społecznej, granic i graniczenia, czy jakiegokolwiek innego, wybranego przez Habilitanta, kierunku refleksji teoretycznej.

Badania były prowadzone w latach 2019-2021 na terenie powiatu gorzowskiego oraz po stronie niemieckiej na terenie powiatu Märkisch-Oderland. Autor informuje, że prowadzone były wywiady nieskategoryzowane, czyli wywiady swobodne, inaczej zwane nieustrukturyzowanymi, a raczej rozmowy oparte o dyspozycję badawczą, a nie kwestionariusz. Nie za wiele widać z tego jednak w pracy – głównym materiałem badawczym

są wydawnictwa lokalne i dokumenty wybranych stowarzyszeń. To oczywiście może być materiał do analizy, ale jednak wówczas podstawą źródłową pracy nie są wywiady – jak deklaruje Autor.

Rozdział pierwszy zatytułowany jest „Ziemie Zachodnie. Zarys problematyki badawczej. Stan badań. Metodologia”. Na stronie 22 Habilitant pisze jednak, że rozdział ten stanowi próbę podsumowania trzech dekad działania stowarzyszeń mających swoje siedziby w środkowej części pogranicza polsko-niemieckiego. Nie ma jednak tego w rozdziale i być nie może ponieważ informacje na temat tych stowarzyszeń nie zostały jeszcze w ogóle wprowadzone. Zamiast tego Autor proponuje przegląd dotychczasowych badań, ale nie z zakresu podejmowanego przez niego głównego problemu badawczego, czyli działalności stowarzyszeń, ale nad „kondycją kulturową pogranicza”. Konkluduje, że takie badania odbywały się w latach 1945-1970 i 1990-2000, a obecnie takich badań nie ma. Tym samym pomija współczesne badania przede wszystkim niemiecko i angielskojęzyczne, ale także polskojęzyczne – nie bierze pod uwagę prac takich autorów jak Elżbieta Opiłowska, Marie Sandberg, Peter Balogh, Ulrich Best, Bogna Rutkowska, Paweł Ładykowski, Sebastian Kinder, Agnieszka Łada, Karolina Ćwiek-Rogalska, Justyna Frelak, czy Andre Asher i wielu innych. Wiele z tych prac proponuje nowe metodologie badawcze, które pozwalają odejść od pojęć takich jak tożsamość, których Habilitant używa, mimo iż uważa je za trudne i przeszkadzające w badaniach. Pojęcia moim zdaniem mają pomagać w analizie, a jeśli przeszkadzają, to znaczy, że są trzeba może poszukać nowych.

Autor pisze na stronie 27, że termin tożsamość jest skomplikowany i podaje schemat konstruowania nowej tożsamości, który, jak pisze, nie przystaje do sytuacji na Ziemi Lubuskiej. Następnie deklaruje, że stowarzyszenia zajmują się badaniem przeszłości i nawiązywaniem relacji z byłymi mieszkańcami, a co za tym idzie tworzeniem tożsamości kulturowej, w tym wypadku rozmytej. Cytuje też (jak wiele razy w tej książce) Zbigniewa Czarnucha, wybitnego działacza, historyka i współzałożyciela jednego z opisywanych w książce stowarzyszeń, którego wypowiedź sugeruje, że perspektywa pamięci i materialności (ta sama zagroda, ten sam dom, różni mieszkańcy), mogłaby pozwolić Autorowi na wyzwolenie się z okowów pojęcia tożsamości. Przecież Autor sam pisze „uprawiamy opis naukowy z użyciem narzędzi z wieku XIX, wzmocnionych nieco w wieku XX, jednak to nie wystarcza” (str. 29). Skoro nie wystarcza, to może warto poszukać innych narzędzi?

W tych poszukiwaniach moim zdaniem przeszkadza Habilitantowi niemal zupełny brak zakorzenienia teoretycznego we współczesnych debatach zarówno o procesach tożsamościowych, jak i debatach, które mogłyby zasugerować alternatywne pojęcia i analizy:

mam tu na myśli np. studia nad pamięcią czy studia nad granicami. W Stanie Badań, który dotyczy „problematyki Ziemi Zachodnich”, Autor skupia się niemal wyłącznie na dokonaniach badaczy z ośrodka poznańskiego – oczywiście Zbigniew Jasiewicz czy Andrzej Sakson wnieśli ogromny wkład w badanie tego regionu. Jednakże Autor nie przedstawił nigdzie koncepcji zróżnicowania poszczególnych regionów ZZiP, a twierdzi, że przedstawia stan badań o nich jako całości, co nie odpowiada zawartemu w książce omówieniu. Nie dokonuje też refleksji nad popularyzacją tematu Ziemi Zachodnich i Północnych w ostatnich latach, na przykład w reporterskich pracach takich autorów jak Karolina Kuszyk czy Zbigniew Rokita. Oczywiście Autor nie ma obowiązku odnoszenia się do prac popularnych w pracy naukowej – jednakże nie powinien twierdzić, że „zainteresowanie tą tematyką wyraźnie zaczęło zanikać wraz z wejściem Polski do Unii Europejskiej w roku 2004” (patrz Stan Badań).

Co jednak ważniejsze Stan Badań nie zawiera przeglądu podejść teoretycznych relevantnych dla badania zagadnień, jakie miały zostać w tej pracy zarysowane. Może to mieć związek z tym, że pytania badawcze nie zostały jasno postawione, a o problemie z samym pojęciem tożsamości już pisałam powyżej. Transgraniczność na przykład to szeroki temat we współczesnych badaniach społecznych, tak samo jak studia nad granicami. To prawda, że ZZiP mają bardzo specyficzną historię, związaną z niemal całkowitą wymianą ludności w niektórych ich regionach. Nie oznacza to jednakże, że dyskurs naukowy na ten temat należy prowadzić poza debatami toczącymi się w nauce światowej.

Chciałam też skomentować cytat z Olgi Tokarczuk, umieszczony na końcu pierwszego rozdziału. Odnosząc się do doświadczenia życia na Dolnym Śląsku i wizyt u babci na Kielecczyźnie, Tokarczuk pisze: „Uświadomiłam sobie, że ludzie dzielą się na tych, którzy od zawsze są w tym samym miejscu, i na tych, którzy wędrują”. Z jednej strony Autor dobiera cytat, dotyczący nie etniczności a mobilności, a z drugiej, kilka stron wcześniej, dokonuje podziału mieszkańców pogranicza na sześć grup, gdzie najważniejszą linią podziału jest narodowość (co więcej, bez zaznaczenia w jaki sposób i na jakiej podstawie prowadzone jest rozróżnienie Niemiec-Polak) i położenie domu/pracy (po polskiej bądź po niemieckiej stronie granicy). Jaki jest sens przywoływania cytatu z Tokarczuk, gdy nie ma on żadnego znaczenia dla prowadzonej analizy? Jest to z resztą charakterystyczne dla całej książki – przepełniona jest ona długimi cytatami z innych autorów, czasem bardzo ciekawymi, których Autor nie omawia, nie komentuje i do których się nie odnosi w swojej analizie.

W rozdziale drugim, zatytułowanym „Ziemie Pozyskane” Habilitant wprowadza pojęcia Ziemi Odzyskanych, Ziemi Pozyskanych oraz Ziemi Północnych i Zachodnich, omawia kiedy zostały one wprowadzone i przez kogo używane. Określa działania władz

komunistycznych PRL jako kolonizację, ale znów bez refleksji nad tym terminem. Przedstawia ciekawe obserwacje natury historycznej np. fakt przygotowań do zasiedlenia tych terenów już w 1942 roku (co prawda takie koncepcje powstawały jeszcze przed drugą wojną światową). Pokazuje, że termin kolonizacja pojawiał się także w pracach Rady Naukowej do spraw Ziem Odzyskanych w 1945 roku. Jest to bardzo ciekawe spostrzeżenie, ale nie zanalizowane. Co oznaczała „kolonizacja” w tych dokumentach i jak to się ma do analitycznego użycia tego słowa i debat, które mają dzisiaj tak wielkie znaczenie?

W rozdziale trzecim deklarowane jest podjęcie próby interpretacji zmian kulturowo-społecznych zachodzących na obszarze pogranicza polsko-niemieckiego w trzeciej dekadzie XXI wieku – czyli obecnie. Autor słusznie zauważa, że istnieje potrzeba redefinicji podstawowych instrumentów terminologicznych i teoretycznych. Zajmuje się pojęciami tożsamości kulturowej, transgranicza, wielokulturowości i kolonizacji.

Rozważania rozpoczyna od stwierdzenia „Tożsamość jest czymś stałym, co człowiek posiada zawsze, tak jak zawsze jest równocześnie depozytariuszem i kreatorem kultury”. Jest to w części oczywista konstatacja, a w części wprowadzająca w błąd. W jakim sensie tożsamość jest czymś stałym i posiada się ją zawsze? Czy to oznacza, że jest ona niezmienna? Następnie Habilitant przechodzi do bardzo ogólnych rozważań na temat tożsamości, które oparte są na założeniu, że na bardzo ogólnym poziomie, kiedyś z tożsamościami było łatwiej, a teraz mamy krach tożsamościowy, którego na stronie 67 Autor upatruje w „realnym krachu” XX-wiecznych państw narodowych, w fiasku państw opartych na ideologii złudnego braterstwa i kosmopolityzmu wynikającego z ideologii realnego komunizmu i ze wszechwładności świata konsumpcjonizmu i kultury masowej. Te elementy (nie jest to zbiór, zdaniem Autora, pełny) nie doprowadziły do tego, że „wspólnoty organizowane i organizujące się lokalnie przestały istnieć”, ale jednak „przestały istnieć ich kultury, a niezwerbalizowana tożsamość została zastąpiona przez kulturę bez właściwości tożsamościowych”. Nie do końca wiem jak to rozumieć – wydaje mi się, że Autor uznaje, iż utożsamiać się można z jedynie wartościami wyższymi, których kultura masowa nie daje? Nie jestem jednak pewna. Niestety cały podrozdział o tożsamości składa się z ogólników i nie jest dla mnie jasne, jak ta – jeśli dobrze rozumiem – krytyka współczesnych tożsamości (czy ich braku?) ma się do tytułu książki.

Na końcu tego podrozdziału cytowany jest wywiad z profesorem Jackiem Wasilewskim, mówiącym o dyskrepancji między historycznie chłopskim społeczeństwem polskim, a jego samo-obrazie szlachecko-inteligenckim. Nie wiem dlaczego ten wątek jest tu wprowadzony; sądząc z następnego akapitu, w którym Autor mówi o „wymieceniu elit” w okresie PRLu i nowej warstwie chłopstwa XXI wieku pozbawionej tożsamości lokalnej i jednocześnie

poszukującej „nowych definicji autokondycyjnych”, w podtekście jest tu założenie, że do procesów utożsamiania się potrzeba elit. Jest to możliwa interpretacja tego pojęcia. Jednakże Autor stawia tutaj różnego rodzaju tezy, nie uzasadniając żadnej z nich i nie odnosząc swojej dyskusji do żadnej literatury przedmiotu.

W podrozdziale zatytułowanym Transgranicze Habilitant przyjął inną strategię wywodu. Nie ma w nim ogólnych rozważań o tym pojęciu, na przykład w relacji do takich kategorii jak pogranicze czy przygranicze, które w literaturze dotyczącej tego regionu występują. Ciekawym byłoby też odniesienie się do pojęcia transnarodowości, które dwie dekady temu zdominowało debaty na temat mobilności transgranicznej. Jest tu natomiast opis wybranych działań niektórych stowarzyszeń – które jednak nie zostały jeszcze przedstawione czytelnikowi (nastąpi to dopiero w następnych rozdziałach). Kolejny podrozdział: Wielokulturowość i Kolonizacja, dotyczy przede wszystkim wielokulturowości jako pojęcia obecnego w dyskursach politycznych dotyczących ZZIP. O ile dobrze rozumiem, pokazany tu został PRLowski projekt ujednocający te ziemie przy faktycznie istniejącej różnorodności. Jest to bardzo krótki podrozdział. Pojęcie kolonizacji nie jest w nim zanalizowane, mimo umieszczenia go w podtytule.

Rozdział czwarty zatytułowany jest Retrotopie i był już wcześniej publikowany w formie artykułów zarówno w języku polskim jak i angielskim. Opiera się na pracy Zygmunta Bauman, gdzie retrotopia to, prosto mówiąc, zakorzeniona w przeszłości utopia. Autor podaje dwa przykłady retrotopii: santocką i cedyńską. Opisy obu z nich są właściwie zbiorem bardzo długich cytatów z różnych, najczęściej lokalnych prac i z mediów, z naprawdę niewielkim komentarzem Autora. Moim zdaniem mamy tu do czynienia w gruncie rzeczy z publikacją materiałów źródłowych z niewielkim opisem, a nie z analizą. W jaki dokładnie sposób odnoszą się te materiały do pojęcia retrotopii i teorii Zygmunta Bauman Autor nie pisze. Same materiały są niezwykle ciekawe, ale ogólna konkluzja Habilitanta jest taka, że przeszłość rządzi teraźniejszością i tylko w przyszłości się dowiemy czy tak zawsze będzie.

Rozdział piąty to przejście do właściwego i deklarowanego w podtytule tematu pracy czyli stowarzyszeń. Jako inspirację teoretyczną Habilitant cytuje Marka Aureliusza i na podstawie jego dzieł dochodzi do wniosku, „iż jedną z immanentnych funkcji istot myślących jest wspólnota myślenia leżąca u podstaw działania”. W tym sensie myśl Marka Aureliusza jest przewodnią dla zdecydowanej większości organizacji pozarządowych. Celem działania stowarzyszeń jest bowiem próba odtworzenia w części lub w całości świata wspólnoty utraconej. Następnie Habilitant znów podaje bardzo długie cytaty z prac lokalnych działaczy i opisuje działania Towarzystwa Przyjaciół Witnicy oraz Polsko-Niemieckiego Stowarzyszenia

„Educatio” Pro Europa Viadrina. To, co zostało przedstawione, to jednak nie analiza, a raport z działalności tych stowarzyszeń. Jest to ciekawy materiał, ale praktycznie znowu niezanalizowany. Nawet takie sformułowania jak „tropienie stanu ducha Niemców w przewycięzaniu zła narodowego egoizmu i tradycji zaborczego militarizmu”, które jest wymienione w celach jednego ze stowarzyszeń, jest pozostawione bez komentarza Autora.

Ostatnie zdanie tego rozdziału brzmi „Nie można w zakończeniu tego rozdziału nie oprzeć się wrażeniu, że pewna niezwykłość i unikatowość tych organizacji wraz z zarzuceniem aktywności przez ich lidera odeszła do historii”. Po pierwsze nie dał Autor żadnych podstaw dla potwierdzenia unikatowości tych organizacji, ponieważ motywacje ich wyboru nie zostały przedstawione do analizy; po drugie jeśli konkluzją jest to, że działalność opierała się na liderze, Zbigniewie Czarnuchu, to może warto by dokonać szerszych rozważań na temat liderstwa, czy rodzaju autorytetu/władzy, jaki ten lider budował.

W rozdziale szóstym zatytułowanym „Afilacje” przedstawione zostały sumaryczne charakterystyki organizacji lub projektów zainspirowanych przez dwa stowarzyszenia przedstawione w rozdziale poprzednim. Chodzi tu, jak pisze Autor o „ideowe powinowactwo” – jednak nie jest powiedziane na czym ono polega. Opisane są tu bardzo różne towarzystwa i projekty, od Towarzystwa Przyjaciół Archiwum i Pamiątek Przeszłości, przez realizowany przez Wojewódzką i Miejską Bibliotekę w Gorzowie program „Nowa Marchia - prowincja zapomniana” po Stowarzyszenie Gmin Polskich Euroregionu Pro Europa Viadrina, którego celem jest przede wszystkim organizacja i koordynacja współpracy powiatów przygranicznych w najróżniejszych, jednak głównie ekonomicznych, kwestiach. W tym podrozdziale Autor analizuje nie tyle działania, co koncepcje działania. I znów mamy tu ciekawy materiał, na przykład dotyczący Koncepcji Edukacyjnej Euroregionu, wykorzystującej koncepcję rozwoju transgranicznej tożsamości regionalnej według Ulricha Hößlera. Jest ona krótko przedstawiona, ale bez żadnych komentarzy – nie dowiadujemy się czy i jak jest ona wprowadzana w życie, w jaki sposób ją autor ocenia, czy widać realne rezultaty jej zastosowania.

Następnie krótko wprowadza jeszcze kilka bardzo różnorodnych projektów i organizacji: od Centrum Badań Regionalnych tworzonego we współpracy z PANem po Przedszkole Środka Świata w Nowinach Wielkich. Wszędzie mamy do czynienia z bardzo długimi cytatami i sprawozdaniami z działań. W rozdziale brak jest natomiast jakiegokolwiek podsumowania i przedstawienia wniosków. Nie ma też refleksji na temat doboru opisywanych projektów.

Rozdział 7 zatytułowany jest „Pendler”. Słowo to oznacza w języku niemieckim osobę która systematycznie musi przemieszczać się między różnymi miejscowościami z domu do



pracy. Jednakże Autor proponuje, aby nie traktować tego określenia dosłownie. Jest to pojęcie heurystyczne dotyczące, o ile dobrze rozumiem, nowej tożsamości transgranicznej, a oparte o systematyczne przekraczanie granicy jako część codziennego życia. W tym rozdziale jest wiele trafnych obserwacji. Na przykład, że z punktu widzenia pendlera nie liczy się historia a terażniejszość; że perspektywa współpracy polsko-niemieckiej jest daleko od tego, co dzieje się co dnia na transgraniczu. I najważniejsza obserwacja, dokonana w relacji do omawiania skutków pandemii COVID, że samo istnienie granicy jest niezwykle ważnym faktorem tożsamościowym. W tym rozdziale mamy też cytaty z wywiadów – bardzo ciekawe, ale nie zanalizowane. Moim zdaniem ten rozdział mógłby być punktem wyjścia dla ciekawej pracy, ponieważ materiały w nim przedstawione wskazują na to, że dotychczasowy (i propagowany również przez opisane w książce stowarzyszenia i projekty) sposób opisu i rozumienia miejsca-do-życia jakim jest polsko-niemieckie transgranicze nie odpowiada potrzebom i codziennym działaniom dzisiejszych mieszkańców.

W Zakończeniu jest niewiele wniosków i podsumowania. Powtórzone są krótkie definicje tożsamości rozmytej, rozważania na temat zniszczonych lokalnych kultur chłopskich i miejskich folklorów oraz homogenizacji jako efektu socjalizmu. Podsumowane też są krótko dzieje ZZiP, za Andrzejem Saksonem. Natomiast zaraz potem czytelnik jest zaskakiwany pojawieniem się nowych obserwacji dotyczących Witnicy i działających w niej dwóch, opisanych w rozdziale piątym, stowarzyszeń. W tym miejscu Autor omawia jak te Stowarzyszenia się zmieniły w ostatnich latach i nie ukrywa, że zmiany te nie spotykają się z jego pozytywnym przyjęciem. Jednak na taki materiał jest już trochę za późno i nie ma miejsca w zakończeniu na jego analizę, bo za taką nie można uznać stwierdzenia, że dawne spotkania organizowane przez stowarzyszenia były inspirujące, ale zostały zastąpione przez „festyny organizowane według jednego schematu; piwo – disco polo – grill”.

Jeśli chodzi o pozostały dorobek publikacyjny Habilitanta (biorę pod uwagę wyłączenie publikacje, które ukazały się po obronie doktoratu), to jest on bardzo obszerny. Na wyróżnienie wśród publikacji książkowych zasługuje na pewno tom „Pejzaże (Po)granicza”. (2007). Jest to stosunkowo krótka praca poświęcona podobnej tematyce do tej w osiągnięciu naukowym przedstawionym do oceny. Jest jednak zarówno bardziej zawieszona w debatach naukowych jak i dokładniejsza i bardziej szczegółowa, jeśli chodzi o przedstawiany materiał. Na uwagę zasługuje też wydany razem z Adamem Pomiecińskim zbiór esejów „Polifem. Szkice z antropologii (nie)oczywistości” (2020). Zbiór wskazuje zarówno na odczytanie i możliwości analityczne obu autorów. Obie wymienione książki są ważnymi pozycjami w dorobku Habilitanta, które oceniam dużo wyżej niż przedstawione do oceny osiągnięcia naukowe.

Wśród pozostałych prac są albumy regionalne (np. o Świechocinie), opracowania wspomnień Sybiraków z Witnicy, książki eseistyczno-wspomnieniowe (np. „Czytając Europę”), czy zbiory tekstów dotyczących Euroregionu i transgranicza pod redakcją Habilitanta. Jest to ciekawy i różnorodny dorobek. To samo można powiedzieć o artykułach i rozdziałach, w których powtarzają się podobne tematy, podejścia i sposoby pisania.

Od doktoratu (czyli od roku 2003) Habilitant wziął udział w ponad trzydziestu konferencjach, z tego w większości o zasięgu regionalnym, przede wszystkim w Gorzowie Wielkopolskim. Dziesięć z nich odbyło się poza granicami Polski, z tego sześć bezpośrednio w regionie przygranicznym, Wszystkie tytuły wystąpień w Autoreferencie podane zostały w języku polskim – przyjmuję, że był to język prezentacji. Habilitant jest też aktywnym organizatorem i współorganizatorem konferencji regionalnych, w tym polsko-niemieckich. Był członkiem dwóch międzynarodowych zespołów badawczych, oraz odbył dwa staże międzynarodowe - w Odense w Danii i w Hämeenlinna w Finlandii. Uczestniczył w programach międzynarodowych, szczególnie we współpracy polsko-niemieckiej.

Temat tzw. „Ziem Odzyskanych” i po- czy post-niemieckości jest tematem badawczym i popularyzatorskim, który zyskuje na znaczeniu w ostatnich latach. Jest to kierunek niezwykle ciekawy i istotny – nie ulega wątpliwości, że jakościowe badania społeczne i badania kulturoznawcze, chociaż prowadzone w poprzednich dziesięcioleciach nie są dobrze zintegrowane ani w obiegu naukowym w Polsce ani w odbiorze społecznym. Jest to zasób wielu tematów, istotnych dla zrozumienia różnego rodzaju procesów społecznych, które były zazwyczaj opisywane przy pomocy narracji i modeli budowanych w oparciu o doświadczenia i wydarzenia z innych regionów Polski - regionów, co do polskości których zdawało się nie być wątpliwości. To jest obszar, który wymaga wytężonej pracy. Jednakże musi to być praca analityczna, prowadzona przy bardzo dobrej znajomości najnowszych podejść i w dialogu z istniejącym stanem wiedzy.

W mojej ocenie książka przedstawiona do oceny jest jedną ze słabszych analitycznie publikacji Habilitanta. Z przykrością muszę stwierdzić, iż na jej podstawie nie mogę poprzeć wniosku Autora o dopuszczenie do dalszych etapów procesu habilitacyjnego.